Nr 157 Lwów, Czwartek 14 lipca 1927 Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Głosowanie w Sejmie nad ustawami samorząd.

Olbrzymie straty z powodu żywiołowej katastrofy w Saksonji.

O ogłaszanie w Dzienniku Ustaw uchwał sejmu, uchylających rozporządzenie Prezydenta.

WARSZAWA, 12-go lipca. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji prawniczej tow. pos. Lieberman referował wniosek Z. P. P. S. domagający się zmiany ustawy o wydawaniu Dziennika Ustaw w kierunku uzupełnienia art. 1 tej ustawy postanowieniem umożliwiającem ogłaszanie w Dzienniku Ustaw poza ustawami i rozporządzeniami rządu także ustaw Sejmu, uchylających rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, wydane z mocą ustawy, a to na zarządzenie marszałka Sejmu. W myśl projektu do ogłoszania wszystkich ustaw i uchwał sejmowych obowiązywałby termin 30 dniowy, o ile rama ustawy nie przewidywałaby terminu krótszego. Pozatem referent poruszył kwestję aby nowelizując ustawę o Dzienniku Ustaw, przewidzieć również wypadek, w którym rozporządzenie Prezydenta traci moc obowiązującą z powodu niezgłoszenia go do laski marszałkowskiej w terminie 14 dni. Zdaniem referenta, fakt utraty mocy obowiązującej powinien być uwidoczniony w Dzienniku Ustaw drogą ogłoszenia w tymże Dzienniku odpowiedniego zawiadomienia przez ministra sprawiedliwości.

Po referacie rozwinęła się żywa dyskusja w której pos. Lypacewicz wniósł o przekazanie wniosku komisji konstytucyjnej, pos. Sommerstein proponuje termin 3 dniowy zamiast 30 dniowego. Pozatem pos. Koncewicz pragnie aby w Dzien. Ustaw były ogłaszane wszystkie uchwały sejmowe. Przemawiali jeszcze posłowie Rokosowski, Dobrzański i Mieszkowski poczem posiedzenie odroczono do jutra.

Walka o ordynację wyborczą.

WARSZAWA, 12. 7. (Pat.). Sejmowa komisja konstytucyjna, na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu pod przewodnictwem posła Głąbińskiego obradowała nad sprawozdaniem podkomisji w sprawie nowelizacji ordynacji wyborczej. Sprawozdanie złożył przewodniczący poseł Głąbiński, zaznaczając, że wnioski podkomisji pochodzą nie od niego i referuje je tylko na skutek uchwały podkomisji. W dłuższym wywodzie poseł Głąbiński omówił wnioski oraz odpowiedział na memorjał Koła żydowskiego, skierowany przeciw wnioskom podkomisji.

W dyskusji poseł Niedziałkowski (PPS) wypowiedział się przeciw zmniejszeniu liczby mandatów, natomiast za wprowadzeniem instytucji związku list. O przejście do porządku dziennego nad projektem zmiany ordynacji wniósł poseł Grynbaum (Koło Żyd.). Wniosek ten jednak nie uzyskał większości. Przeciw wnioskom podkomisji wypowiedział się również poseł Reich (Koło Żyd.). Na wniosek posła Niedziałkowskiego dalszą dyskusję odroczono do środy, godzina 10 rano.

—:::—

Bezwzględny bojkot wyborów kurjalnych przez robotników naftowych

W trzeciem kole głosowało 38 proc. uprawnionych

BORYSŁAW, 12. 7. (Tel. wł.). W dzisiejszem głosowaniu w 3 kole na 6.141 uprawnionych, głosowało tylko 2.376 t. j. 38 procent.

Bojkot zorganizowanych robotników opodatkowanych był bezwzględny. Czumowcy wystawili listę w 3 kole i otrzymali aż 16 głosów. Zwyciężyła lista bloku polsko-ukraińsko-żydowskiego którego czołowy kandydat otrzymał 1.849 głosów, czołowy kandydat endecki uzyskał 363 głosów.

—:::—

Uprowadzenie żołnierza polskiego przez patrol sowiecki.

BARANOWICZE, 12. 7. (AW). Przy patrolowaniu granicy polsko-rosyjskiej szeregowiec 8 batalionu KOP. uległ napadowi ze strony patrolu sowieckiego, który uprowadził żołnierza w kierunku wschodnim. Władze KOP. natychmiast zarządziły alarm przyczem pomiędzy władzami polskiemi a sowieckiemi nawiązane zostały pertraktacje. Dzięki energicznej postawie naszych władz pochwycony szeregowiec armji polskiej uzyskał wolność i powrócił na terytorjum polskie.

—:::—

Sejm ukończył dyskusję nad ustawami samorządowemi.

WARSZAWA, 12-go lipca. (Tel. wł.). Dziś na plenum sejmu zakończenie dyskusji nad ustawami samorządowemi.

Przemawiał referent pos. Putek, który podniósł, że krytyka w dyskusji sejmowej miała charakter polityczny i tylko w małym stopniu dotyczyła meritum ustaw.

Po 3 godzinnem przemówieniu posła Putka przystąpiono do głosowania w którem przyjęto szereg poprawek merytorycznych.

Przy art. 1 ust. o gminie wiejskiej przyjęło poprawkę pos. Inchlera (K. żyd.) stwierdzającą, iż gmina wiejska jest korporacją prawa publicznego i ma prawo samorządu. Przy art. 27 ust. o gminie wiejskiej przyjęto poprawkę pos. Puchałki, iż osoby pozostające w czynnej służbie wojskowej wyłączone są z czynnego i biernego prawa wyborczego.

Przyjęło jeszcze szereg poprawek, dotyczących techniki wyborów.

Następnie tow. pos. Jaworowski wygłosił przemówienie o gminie miejskiej.

DECYDUJĄCE OBRADY SENATU.

WARSZAWA, 12-go lipca. (Tel. wł.). Jutrzejsze posiedzenie senatu poświęcone będzie decyzji co do przyznania sejmowi prawa do rozwiązania się mocą własnej uchwały.

—:::—

WYNIKI WYBORÓW W KOWLU I WŁODZIMIERZU.

ŁUCK 12. 7. (Pat.). W dniu 10. lipca b. r. w Kowlu i Włodzimierzu odbyły się wybory do Rad miejskich. Frekwencja wyborców bardzo duża (przeszło 90 proc.). Tylko Polacy ujawnili bardzo mało zainteresowania frekwencja ich bowiem nie przewyższyła 55 proc. Wybrano w Kowlu 9 Polaków, w tem 5 PPS. 2 N. D. i 2 bezpartyjnych, 2 Ukraińców i 14 żydów, w Włodzimierzu Polaków 6 w tem 2 PPS. 2 demokratów, 1 N. D. 1 bezpartyjny, 4 Ukraińców, 14 Żydów.

—:::—

Burza i deszcz ulewny w Warszawie.

40 domów zalanych.

WARSZAWA, 12. 7. (AW). Dziś o godz. 2.30 popołudniu przeszła nad Warszawą gwałtowna burza, połączona z bardzo ulewnym deszczem. W szeregu domach zalane zostały suteryny, w niżej zaś położonych dzielnicach zalała woda parterowe mieszkania. W nowo budującym się gmachu sejmowym zalana została kotłownia przyczem woda doszła do 2 m. głębokości. Zalane zostały również suteryny byłej szkoły podchorążych, część ulicy Wolskiej w okolicy wiaduktu kolejowego. Ogółem zalała woda 40 domów. Uruchomione zostały wszystkie oddziały straży ogniowej dla akcji ratowniczej.

—:::—

T. U. R. w państwach bałtyckich.

Pobyt w Estonji.

TALLINN, 6. lipca.

Przyjechaliśmy do Tallinna (Rewla) 5-go lipca rano, przywożąc ze sobą — jak to już podkreśliłem — niezwykle miłe wspomnienie o towarzyszach łotewskich, którzy naprawdę robili wszystko co mogli, zwłaszcza studenci, ażeby nam pobyt ułatwić i uprzyjemnić. Grono akademiczek było na nogach już od godziny 6. ażeby przygotować nam kawę poranną. Zadzierzgnęły się bardzo serdeczne osobiste znajomości. Opowiadano mi w Rydze, iż nie pamiętają takiego serdecznego przyjęcia przez socjalistów. Ażeby nam ułatwić drogę wyjechał z nami aż do Tallinna tow. Dubicki, pracując niezmordowanie, to też w Tallinnie żegnając Dubickiego, wyraziliśmy mu swoją wdzięczność i wręczyliśmy na pamiątkę drobne upominki.

Przybywamy do Tallinna o godz. 11. Na dworcu oczekują nas imieniem estońskiej S. D. nasi przyjaciele i dobrzy znajomi — b. prezes konstytuanty poseł tow. Rei, obecnie redaktor dziennika partyjnego „Rahva Sona" niedawno założonego; b. kontroler państwa tow. Oinas; sekretarz partji tow. Piiskar i inni. Z ramienia Poselstwa Polskiego — p. minister pełnomocny Chawat, attache legacyjny p. Maliński, attache wojskowy p. Drymmer i inni. Po kilku mowach przywitalnych i fotografji siadamy do kilku omnibusów i udajemy się na nasze kwatery, urządzone w tak zw. 21. Szkole Ludowej, znakomicie, wprost luksusowo zaopatrzonej i urządzonej. Tu czujemy się znakomicie — godne posłanie na łóżkach i zwłaszcza (najważniejsze) prysznice dla opłukania zbrukanych w podróży ciał.

Po śniadaniu rozpoczyna się zwiedzanie miasta i instytucji. Tu w Tallinnie pracujemy znacznie spokojniej. Tempo jest zwolnione, bo jesteśmy w mniejszym gronie — na Łotwie bowiem byliśmy otoczeni niemal dziesiątkami tow. tow. akademików.

Zwiedzamy przedewszystkiem bardzo ciekawy ratusz talliński; oglądamy bardzo ciekawe archiwum z niezmiernie starymi dokumentami; w głównej sali ratuszowej wita nas wiceburmistrz tow. Virma (w Radzie Miejskiej na 86 radnych jest 15 socjalistów). Potem podążamy do parlamentu. Tu sędziwy tow. Martna, znany publicysta partyjny, wicemarszałek Sejmu udziela nam wyjaśnień.

Najliczniejszą frakcją w Sejmie jest socjalistyczna, licząca obecnie 23 posłów na ogólną liczbę 100. Znajduje się obecnie w opozycji; rząd opiera się na ugrupowaniach prawicowych. Podczas referatu tow. Martny zapytała jedna z towarzyszek, czy są kobiety w Sejmie, na to tow. M. wyjaśnił, że w konstytuancie było około 10, w następnych sejmach coraz mniej; obecnie niema żadnej, gdyż jedyna ostatnia złożyła mandat i objęła stanowisko w samorządzie. Tow. Martna dał temu zjawisku wyjaśnienia, które naszych towarzyszek nie zadowoliły. Serdecznie żegnaliśmy tow. Martna, który jest jakoby uosobieniem polsko-estońskiego zbliżenia: posiada córkę zamężną w Polsce i 5 wnucząt Polaków.

Po parlamencie jesteśmy na bardzo gościnnem przyjęciu u polskiego ministra pełnomocnego p. Charwata; roli miłych gospodyń (p. ministrowa jest nieobecna) podjęły się dwie panie z Poselstwa pp. Dobrowolska i Białkówna. Podziwialiśmy naprawdę prześliczny widok na Tallinn i na morze z balkonu Poselstwa.

Z Poselstwa udajemy się na dalsze oględziny miasta; uczestnicy są zachwyceni Tallinnem — starożytnym miastem, pełnym pamiątek historycznych, starych murów i wież. Wieczorem jesteśmy na wybrzeżu morskim t. zw. Katharinenthal i podziwiamy tutejsze białe noce. Przewodzą nam niezmordowani tow. tow. Rei, Oinas i Piiskar.

Na drugi dzień od rana dzielimy się na sekcje i zwiedzamy fabryki, instytucje socjalne oraz muzea.

Wszędzie otrzymujemy bogatą literaturę informacyjną. Ponieważ w naszej wycieczce są reprezentowane wszystkie organa naszej pracy partyjnej, więc wycieczka niezawodnie przyczyni się do gruntownego zapoznania się z bałtyckiemi państwami i ich socjalizmem.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

—:::—

Marszałek Foch a Napoleon.

„Wojny nigdy nie znikną".

LONDYN, 12. lipca. Marszałek Foch w wywiadzie z jednym dziennikarzem angielskim oświadczył, że najbliższa wojna będzie wojną światową, która wybuchnie za 15 do 20 lat.

„Bardzo łatwo wyobrazić sobie — mówił marszałek — jaki charakter będzie miała przyszła wojna. Przyjmijmy naturalnie wojny w r. 1918. na froncie zachodnim i pomnóżmy je: dodajmy do tego nowe, potężniejsze, bardziej niszczycielskie środki wojenne. W przyszłej wojnie światowej wezmą udział nietylko mężczyźni ale i kobiety. Nie wierzę, żeby przyszła wojna pociągnęła za sobą więcej ofiar, ponieważ w przyszłości środki obrony będą udoskonalone i potrafią zneutralizować nowe niszczące metody ataku. Wojny nigdy nie znikną, według wszelkiego prawdopodobieństwa będą jednak rzadsze".

Nieróżowo przedstawia się przyszłość Europy w oświetleniu marsz. Focha. Zdaje się, że źle byłoby z Europą, gdyby nią rządzili generałowie. Największy strateg wszystkich czasów, Napoleon, u schyłku swego życia, uwięziony na wyspie św. Heleny, rozmyślał wiele nad wojnami, które prowadził i doszedł do odmiennego rezultatu niż marsz. Foch. Towarzysz jego, Las Cases, przytacza następujące jego wynurzenia:

„Wojna jest anachronizmem. Kiedyś będzie się odnosiło zwycięstwo bez armat i bez bagnetów. Kto zamąca pokój Europy, ten wywołuje wojnę domową. Ja byłem zmuszony poskromić Europę zapomocą broni; obecnie trzeba ją przykonywać. Niech zrozumieją królowie: W Europie niema już materjału, któryby podniecał nienawiść między narodami".

Wbrew woli generałów narody podadzą sobie ręce dla utrwalenia pokoju — a skoro generałowie chcą wojen, niech prowadzą je sami ze sobą — bez wojsk.

A. KUPRIN.

TOAST.

Upływał dwuchsetny rok nowej ery. Pozostawało zaledwie piętnaście minut do tego miesiąca, dnia i godziny, w których dwieście lat ledwie temu ostatni kraj o ustroju państwowym, najbardziej opierający się postępowi, najkonserwatywniejszy i najciemniejszy ze wszystkich krajów, — zdecydował się nareszcie rozstać ze swą zdawna przestarzałą, śmieszną narodową samoistnością i ku wielkiej radości całego świata przystąpił do wszechświatowego socjalistycznego „Związku wolnych ludzi". Podług zaś starego chrześcijańskiego kalendarza była teraz wigilja 2906 r...

Ale nigdzie nie witano nowego dwuchsetnego roku tak wspaniale, tak uroczyście, jak na biegunie północnym i południowym, na tych głównych stacjach wielkiej, elektroziemskiej, magnetycznej Asocjacji. Przez przeciąg ostatnich trzydziestu lat, kilkanaście tysięcy techników, inżynierów, astronomów, matematyków, architektów i innych uczonych specjalistów z całem zaparciem się siebie pracowało nad urzeczywistnieniem najdonioślejszej, najbardziej heroicznej idei II wieku. Postanowili oni przemienić kulę ziemską w jakąś gigantyczną, elektromagnetyczną piłkę i w tym też celu oplątali ją od północy do południa spiralą ze stalowych, owiniętych w gutaperkę drutów, długości około czterech miljardów kilometrów. Na obu biegunach ustawili o przeolbrzymiej sile elektromotory i wreszcie połączyli między sobą wszystkie zakątki ziemi, jak również na wszystkich sąsiadujących z nią planetach, z któremi mieszkańcy ziemi utrzymywali stałe stosunki.

Wielu wszakże patrzało na te wyniki Asocjacji z nieufnością, inni z obawą, a jeszcze inni z trwogą...

Ale ubiegły rok — był rokiem zupełnego tryumfu Asocjacji nad sceptyzmem. Wszechpotężna magnetyczna siła ziemi puściła w ruch wszystkie fabryki, warsztaty, maszyny rolnicze, koleje żelazne i parostatki. Oświetliła wszystkie ulice i wszystkie domy, ogrzała wszystkie lokale. Uczyniła zbytecznym dalszy użytek węgla kamiennego, którego pokłady już dawno wyczerpały się. Starła z oblicza ziemi potwornie wielkie, dymiące kominy fabryk, zatruwające powietrze..

Ocaliła kwiaty, trawy i drzewa — tę jedyną radość ziemi — od grożącego im wymarcia i zguby. Wreszcie wydała niesłychane rezultaty w rolnictwie podniósłszy wszędzie wydajność gruntu prawie w dwójnasób.

*

Jeden z inżynierów północnej stacji, obrany na dziś prezesem, powstał ze swego miejsca i podniósł puhar ku górze. Wszyscy umilkli. Prezes przemówił:

— Towarzysze, — życzcie tego sobie, to natychmiast połączymy się z naszymi drogimi współtowarzyszami, pracującymi na stacji południowej. Przed chwilą sygnalizowali do mnie...

Ogromna sala narad poczęła mknąć w nieskończoną dal. Był to wspaniały gmach ze szkła, żelaza i marmuru, ozdobiony egzotycznemi drzewami, bardziej podobny do pięknej oranżerji, niż do lokalu publicznego. Z zewnątrz gmachu była noc polarna, ale dzięki działaniu pewnych kondensatorów, jaskrawe światło słoneczne rzęsiście oblewało i zieloność traw i stołoły i kształtne kolumny, podtrzymujące sklepienie i cudne obrazy i statuetki w przedsionkach i tysiące twarze ucztujących w sali. Trzy ściany sali narad były przeźroczyste, ale czwarta, do której plecami stał inżynier prezes, — był to czworokątny ekran, wyrobiony z niezwykle delikalnego, kruchego, cienkiego i błyszczącego szkła.

I oto, otrzymawszy zgodę zgromadzonych, prezes dotknął się palcem maleńkiego guziczka, umieszczonego w stole. Ekran momentalnie rozjaśniał blaskiem wewnętrznym i jakgdyby odrazu roztajał, zanim ukazał się na nim takiż sam wysoki, mknący w dal, przecudny pałac, gdzie tak samo jak i tu, siedzieli za stołami mocarni, piękni ludzie z radosnym wyrazem na twarzach, w lekkich, połyskujących szatach. I ci i tamci rozdzieleni na 25 tysięcy kilometrów, poznali jedni drugich, uśmiechali się ku sobie i na znak powitania podnosili ku górze puhary.

Ale wskutek ogólnego śmiechu i okrzyków nie słyszeli jeszcze swych głosów.

Wtedy znów powstał prezes, a natychmiast umilkli jego przyjaciele i współpracownicy na obu krańcach kuli ziemskiej.

(Dok. nast.).

—:::—

Socjaliści w Radach miejskich.

KRAKÓW, 12. 7. Na konferencję radnych miejskich zachodniej Małopolski, która odbyła się w ubiegłą niedzielę w sali Domu Robotniczego w Krakowie przybyło 41 delegatów z 16 miast.

W konferencji brali udział posłowie Bobrowski i Marek, oraz senator Englisch. Zagaił konferencję tow. Klemensiewicz, przewodniczący Rady wojewódzkiej PPS.

Referat o programie pracy radnych socjalistycznych wygłosił tow. dr. Rosenzweig. — Mówca przedstawił poszczególne działy gospodarki gminnej, na które socjaliści winni zwrócić szczególną uwagę, a więc politykę podatkową, sprawę rozbudowy miast, sprawy opieki społecznej, szkolnictwa i oświaty pozaszkolnej.

Tow. poseł dr. Bobrowski omówił

TAKTYKĘ SOCJALISTÓW W SAMORZĄDZIE.

— Najlepiej byłoby, — mówił tow. E. Bobrowski — gdyby socjaliści szli do wyborów zupełnie samodzielnie, jednak ordynacja kurjalna zmusza nas niejednokrotnie do zawierania doraźnych porozumień. Naturalnie, że kompromis wyborczy może być zawarty tylko z ugrupowaniami demokratycznemi z wyłączeniem żywiołów reakcyjnych. Kompromis umożliwia utrącenie reakcji, oraz wejście do rad gminnych socjalistów dla kontroli nad gospodarką samorządową dla wnoszenia inicjatywy w sprawach dotyczących klasy pracującej, a wreszcie dla kształcenia robotników przez udział w życiu samorządowem. Na terenie rad gminnych porozumienie z innemi stronnictwami jest tylko wtedy możliwe, kiedy uzyskamy dostateczne gwarancje, że bodaj minimalne żądania klasy pracującej zostaną uwzględnione. W przeciwnym wypadku pozostaje nam rola opozycji.

Po referatach rozwinęła się żywa dyskusja. Wszyscy mówcy podnosili w szczególności kwestję rozbudowy miast, przyczem opowiadali się za projektem ministra Moraczewskiego w sprawie 20 proc. podatku od czynszów na rozbudowę miast.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, streścił przewodniczący wyniki obrad, apelując do towarzyszów, aby w sprawach samorządowych zasięgali rad i opinji u władz partyjnych.

—:::—

Z olimpjady robotniczej w Pradze.

PRAGA, 6. lipca.

Oczekiwania nasze odnośnie do meczu piłkarskiego Rumunja - Polska spełniły się. Zawody te przegraliśmy w nieznacznym stosunku 3:4. Jeżeli się jednak uwzględni, że Rumunja w swym składzie posiadała graczy aż 3-ch narodowości: Niemcy, Węgrzy i Rumuni, że dwie pierwsze bramki zdobyte przez nich były z rzutów karnych niesłusznie przez sędziego podyktowane, dalej, że w składzie Rumunji widzieliśmy kilku graczy, którzy walczyli przeciwko polskiej reprezentacji w Rumunji z wyjątkiem 3:3, wreszcie gdy się weźmie pod uwagę, że polska drużyna robotnicza nie miała swego najlepszego składu, gdyż źle została zestawiona, — to musimy wynik zawodów w Pradze uważać za moralny sukces.

O przebiegu gry można tyle rzec, iż Rumuni prowadzili 2:0 (karnymi) i że nasi zdolali wyrównać dzięki Grabce i Błażykowi. Do pauzy stan bramek opiewał 4:2, w drugiej połowie nasi grali znacznie lepiej, zwłaszcza Grabka, najlepszy gracz polski oraz Błażyk, reszta przeciętna, zaś skrzydłowi beznadziejni. Rumuni przewyższali Polaków techniką i lepszą kombinacją.

Wieczorem tego samego dnia była delegacja nasza na przyjęciu u ministra spraw zagranicznych Benesza. Mnóstwo gości zagranicznych prowadziło rozmowę z gospodarzem wieczoru.

We środę rano, w piękny słoneczny dzień czeskiego święta narodowego Hussa, przesunął się szerokiemi, pięknie przystrojonemi ulicami Pragi potężny pochód młodzieży robotniczej, wszystkich zawodników i gości zagranicznych. Nawet najwymowniejsze pióro nie zdoła oddać imponującego nad wyraz malowniczego charakteru pochodu, który ciągnął się szerokim i długim sznurem pod pomnik Hussa, gdzie nastąpiła defilada przed komitetem olimpijskim i władzami czeskiej partji socjalistycznej. Przeszło dwie godziny trzeba było poświęcić na oglądanie czoła i końca pochodu, tak długo trwał pochód.

Dla nas interesującem jest to, że na czele pochodu kroczyli nasi krakowscy kolarze: Kołek, Wünsch i Kotarba i że grupa polska, złożona z 60 uczestników witana była przez publiczność czeską, zgromadzoną tłumnie w szpalerach, radosnemi okrzykami „Nazdar, Czołem, Niech żyje Polska, Niech żyje Pilsudski".

Powiewały białe chusteczki, z okien rzucano ku nam kwiaty, jakaś starsza pani podchodzi do nas i wręcza nam bukiet róż czerwonych i woła „Jeszcze Polska nie zginęła", „Niech żyje proletarjat polski", „Nazdar".

Nasi rozentuzjazmowani tak gorącem przyjęciem, ustawicznie wołają: Cześć Czechosłowacji, cześć, cześć, cześć i z pieśnią „Czerwonego Sztandaru" na ustach maszerują mężnie naprzód, wywołując za każdym razem zachwyt i wiwaty.

Po skończonym pochodzie wracaliśmy wspólnie z „Siłą" cieszyńską. Na zbiegu pryncypalnej ulicy przystąpił do nas przywódca czeskiej partji socjalistycznej tow. Soukup, na widok którego wznieśliśmy trzykrotnie cześć, na co tenże odpowiedział tem samem pod adresem PPS., wypytując się o tow. Daszyńskiego i polecił go serdecznie pozdrowić.

Wieczorem odbył się staraniem komitetu olimpijskiego raut i rozdawanie dyplomów gościom zagranicznym. Każda delegacja dziękując za dyplom wypowiadała krótkie przemówienia.

Raut zakończył się pięknem przemówieniem sekretarza międzynarodówki lucerneńskiej tow. Deoliegera, poczem odśpiewano Międzynarodówkę i po serdecznych pożegnaniach rozeszliśmy się do swoich kwater.

Nasza delegacja wyjeżdża, wynosząc z sobą niezatarte wspomnienia wielkiego, potężnego dzieła, które oby jak najrychlej zbliżyło nas ku dniu wyzwolenia i zwycięstwa idei socjalistycznej!

Żywiołowa katastrofa w Saksonji.

BERLIN, 12. 7. (Pat.). Banki drezdeńskie ogłosiły zbiórkę na rzecz ofiar katastrofy powodzi. Związek banków zebrał wśród siebie jako pierwszą ofiarę 100 tysięcy marek. Rząd saski ogłosił odezwę do ludności, wzywając ją do składania dobrowolnych składek. Pozatem rząd zamianował prezydenta ministrów saskich specjalnym komisarzem dla zorganizowania pomocy na rzecz ofiar katastrofy. Rząd Rzeszy wypłacił ministrowi Spraw Wewnętrznych jeden miljon marek na natychmiastową pomoc dla ofiar powodzi. „Vossische Zeitung" stwierdza, że 300 kilometrów kw. zostało doszczętnie zniszczonych. 3 linje kolejowe i dwie kolejki wąskotorowe, które prowadziły przez doliny rzek Mueglitz i Gottleuba również zostały doszczętnie zniszczone. Wszystkie mosty, nasypy kolejowe muszą być na nowo budowane. Wielkie zakłady przemysłowe, szczególnie znana fabryka zegarków w Glashütte zostały zrujnowane. Wszystkie wodociągi, przewody gazowe i elektryczne zostały zmiecione. Wśród ludności saskiej wnoszone są obecnie skargi przeciwko władzom, zarzucając im, że zaniedbały zabezpieczenia tych dolin przed powodzią. W związku z tem „Vossische Zeitung" zaznacza, że tama, która została zburzona w dolinie Gottleuba przed niedawnym czasem również przez podobną nawałnicę była zniesiona.

Konflikty w warszawskiej Radzie m.

WARSZAWA, 12. lipca. (A. W.) Konflikt który wyłonił się w warszawskiej Radzie Miejskiej na tle obsadzenia stanowiska wiceprezydentów, uniemożliwił faktyczne odbycie się posiedzenia Rady Miejskiej, w dniu wczorajszym.

Wobec tego, że klub Kopsa domagał się w dalszym ciągu dla siebie dwóch wiceprezesów, nie doszło na wczorajszem posiedzeniu Rady Miejskiej do dyskusji nad żadnym punktem porządku dziennego.

Plastowcy i marsz. Rataj.

WARSZAWA, 12. lipca. (A. W.). Dzisiejszy „Kurjer Poranny" atakuje stronnictwo Piasta w związku z kongresem tego stronnictwa w Poznaniu za niewysłanie do Prezydenta Rzplitej depeszy hołdowniczej. Pismo uważa również za złe, że na stanowisko wiceprezesa rady naczelnej wybrano marszałka sejmu Rataja co ma być wedle „Kurjera Porannego" podkopaniem autorytetu marsz. Rataja w sejmie.

„Kurjer" przypuszcza, że marsz. Rataj, nie przyjmie ofiarowanego mu stanowiska.

Wybory w Zgierzu

ŁÓDŹ, 12. 7. (Pat). W niedzielę dnia 10. b. m. odbyły się w Zgierzu wybory do rady miejskiej. W wyborach tych lista Nr. 1 (niem. partja socjal.) uzyskała 710 głosów — 2 mandaty, lista Nr. 2 (PPS.) 961 gł. — 3 mandaty, lista Nr. 3 (NPR. prawica) 335 gł. — 1 mandat, lista Nr. 7 (NPR. lewica) 1595 gł. — 5 mandatów, lista Nr. 10 (niem. mieszcz.) 532 gł. — 1 mandat, lista Nr. 11 (Ch. D.) 574 gł. — 1 mandat, lista Nr. 12 (ZLN.) 2210 gł. — 7 mandatów, lista Nr. 16 (sjoniści) 659 gł. — 2 mandaty, lista Nr. 17 (ortodoksi) 644 gł. — 2 mandaty. Wybory miały przebieg zupełnie spokojny. Frekwencja pomimo ulewnego deszczu była bardzo znaczna i wynosiła 80 proc.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 13 lipca.

POLSKIE TOWARZYSTWO „DZIECI NA WIEŚ“ zawiadamia, że we czwartek, dnia 14. lipca, o godz. 21.15 odjeżdża kolonja chłopców szkół średnich do Nowego Targu a w piątek dnia 15. lipca b. r. o godz. 23.45 odjeżdża kolonja dziewcząt Seminarjum naucz. II. do Ilnika. Zbiórka obu kolonij na godzinę przed odjazdem pociągu w westibulu głównego dworca.

WYCIECZKA SŁOWAKÓW WE LWOWIE. Konsulat Republ. Czechosłowackiej we Lwowie komunikuje, iż w dniach 12. i 13. lipca przebywa we Lwowie wycieczka 35 Słowaków z „Matice Slovenske“ z Koszyc.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 8.92 złotych.

OKRADŁ BRATA NA SZKODĘ SKARBU PAŃSTWA. Józef Pilichiewicz, st. sierżant 40 p. p., zam. przy ul. Kleparowskiej 6, doniósł policji, że 21-letni brat jego Tadeusz zabrał z zamkniętego stolika 1.360 złotych, które to pieniądze były własnością skarbu państwa, poczem zbiegł w nieznanym kierunku. Policja zarządziła poszukiwania za zbiegłym osobnikiem.

PRAWNIK FAŁSZERZEM DOKUMENTÓW. Dr. Adolf Rafał Hernhall zam. przy ul. Czackiego 1, uchodzi za umysłowo chorego i cierpi na kleptomanję. Onegdaj podczas przeprowadzonej w mieszkaniu jego rewizji znaleziono kilkanaście sztuk fałszywych pieczątek druki na świadectwa przynależności do gminy i t. p., kilkanaście futer, wielką ilość przedmiotów ze złota i srebra, cztery rewolwery i t. p. Przedmioty te zakwestjonowano jako podejrzanego pochodzenia. Dr. Hernhall przyznał się, że część tych rzeczy skradł, futra zaś otrzymał rzekomo w zastaw.

Przed kilku laty był on oskarżony o dokonanie kradzieży na szkodę ks. biskupa Bandurskiego.

NAPAD KOBIETY NA AKTORA. W ul. Rappaporta napadła wczoraj wieczorem 25-letnia Stanisławą Partyka na przechodzącego artystę operowego Witołda Ostrowskiego. Atak histeryczki był tak gwałtowny, iż napadnięty nie zdołał wyrwać się z jej rąk. Partyka podarła na Ostrowskim ubranie, w końcu w przystępie szału ugryzła go w lewą pierś. Powiadomiona o tem policja niebezpieczną kobietę osadziła w areszcie.

SPRYCIARZE POSZUKUJĄ OFIAR PRZY POMOCY OGŁOSZEŃ. Wczoraj podawaliśmy o oszukańczem ogłoszeniu w dziennikach pewnego budapeszteńskiego biura rzekomo dla kojarzenia małżeństw. Onegdaj doniosła policji p. Marja Męcińska, iż niejaki Jan Giebułtowicz ogłosił w „Słowie Polskiem“, że poszukuje panny do pracy biurowej. Pod podanym adresem zgłosiła się córka donoszącej, Zofja, jednak warunki, jakie podał jej Giebułtowicz nie budziły zaufania. Interesowana dowiedziała się następnie, że „pracodawca“ ten miał różne zatargi ze swymi sąsiadami i policją. Wobec tego powiadomiła urząd śledczy policji o zabiegach anonsowych Giebułtowicza, aby stwierdzono czy nie kryje się po za tem jakieś zamierzone przestępstwo.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Jan Łodziński, starszy sierżant W. P., zam. przy ul. Janowskiej, doniósł policji, że skradziono mu kwotę 315 zł., które to pieniądze były ukryte w wózku dziecinnym.

Onegdaj po godzinie 10-tej w nocy podczas sortowania towarów w sklepie galanteryjnym J. Messinga przy ul. Gródeckiej usłyszano hałas dochodzący z piwnicy pod podłogą sklepu. Powiadomiono o tem przechodzącego ulicą Grzegorza Makara, strażnika tow. „Czuwaj“, który przytrzymał w piwnicy trzech osobników usiłujących włamać się do wspomnianego sklepu. Jak się okazało, byli to: Maksymiljan Margulies, Manes Reiss i Aron Scheindl Agiser. Odstawiono ich do aresztu.

Rudolfa Gwizdalskiego osadzono w areszcie za usiłowaną kradzież torebki z gotówką 4 dol. i 35 zł. na szkodę Salomei Bichałtówny, zam. w Jabłonowie, zaś Macieją Martyniszyna aresztowano za kradzież palta na szkodę Marcina Białego.

—:::—

DEFICYT BILANSU HANDLOWEGO W CZERWCU.

WARSZAWA. 12. lipca. (A. W.) Prowizoryczne obliczenia bilansu handlowego na czerwiec wykazuje, iż deficyt nie przewyższy 30 milj. złotych i będzie odpowiadał bilansowi handlowemu w kwietniu.

—:::—

Znowu samobójstwo z braku pracy.

KRAKÓW. 12. 7. „Naprzód“ donosi: Lato. słońce uśmiecha się. ale do tych. którzy są syci. Tysiące bezrobotnych jednak widzi to słońce w innych barwach — nie różowych. Przez łzy patrzą na ten świat. kędy nędza; padają z głodu na ulicach. a nawet usiłują odebrać sobie życie. bo nie mogą ścierpieć głodu i nędzy. I oto 30-letnia Eliza Krupa. wyrzucona na bruk z mieszkania. a więc bezdomna. bo nie miała czem zapłacić komornego. kobieta w pełni sil. bez pracy — bezrobotna — popełniła zamach samobójczy. Szukała zarobku — pragnęła pracy. a gdy ręce jej opadły z rozpaczy, że nic się dla niej nie znajdzie — poszła na Błonia i tam wypiła kwasu octowego. Wijącą się w strasznych bólach spostrzegli przechodnie. zawezwali lekarza pogotowia. który przewiózł ofiarę bezrobocia do szpitala. Stan zdrowia Krupowej jest bardzo groźny. gdyż jest także wycieńczona z głodu. Bezrobocie wydaje obfity plon

Z sali sądowej.

Zamordowanie ś. p. Wenklera w aresztach policyjnych.

Jak wiadomo ś. p. Roman Wenkler przebywał przez kilka tygodni w aresztach policyjnych. oraz sądu powiatowego. Aresztowany on został za błahe przewinienie. gdyż za niezapłacenie kilku spożytych ciastek w cukierni Bienieckiego. Gdy nieszczęsny protestował i usilnie domagał się wypuszczenia na wolność. zrobiono wówczas z niego warjata. głodzono. rozbierano do naga. skuwano ręce i nogi. bito. kopano i pastwiono się nad nim w potworny sposób. Trudnoby było uwierzyć w tak straszne zbydlęcenie jego oprawców. gdyby nie stwierdzenie faktów złamania 22 żeber i szczęki oraz obrażeń na całem ciele nieszczęsnej ofiary.

Świadkami torturowania zamordowanego byli tylko współwięźniowie. przebywający w jednej celi z ś. p. Wenklerem. Ich zeznania obciążały zasądzonego klucznika B. Kaczora oraz Michała Kowalkowskiego. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano 8 świadków. oraz odczytano zeznania tych. którzy nie jawili się na rozprawie. Na ogół były to zeznania obciążające oskarżonego. Trybunał postanowił powołać nowych świadków i w tym celu odroczono rozprawę do czwartku 14-go b. m.

—:::—

O nadużycie władzy wojskowej

Przed sądem wojskowym odpowiadał szef szpitala wojskowego we Lwowie pułk. Węglowski. jako oskarżony o zatrudnienie żołnierzy sobie podwładnych przy budowie swej willi. oraz o leczenie cywilnych chorych w szpitalu. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Podczas rozprawy ustalono, że również „Spółdzielnia budowy domów oficerskich“ korzystała z pomocy sprzętu wojskowego. oraz pracy szeregowców i podoficerów przy budowie kilkunastu domów. Działo się to za zezwoleniem komendy korpuśnej.

Wynika więc z tego że postulat posłów P. P. S. o zmiejszenie czasu służby wojskowej ma pełne uzasadnienie. Znikomą bowiem ilość czasu potrzeba będzie na wyucze nierzy kunsztu wojskowego byleby ich tylko nie używać do niewłaściwych zajęć.

Wiadomości z kraju.

NAPAD ΙA UN OWY NA LIS ONOS A W ŁODZI. Onegdaj w gmachu Muzeum miejskiego przy ul. Piotrkowskiej, napadło trzech opryszków na listonosza Stefana Lewkowicza, któremu zadano 3 rany w głowę i serce, poczem zrabowano 27.000 zł. Zraniony zmarł wkrótce. Policja ustaliła w śledztwie, że rabunek był uplanowany, gdyż nieznany ofiarodawca przesłał Muzeum miejskiemu przekazem 1 zł., a to w tym celu, aby dokonać rabunku w gmachu.

CZWORO LUDZI PASTWĄ POŻARU. W Ujściu na Pomorzu spalił się tartak, przyczem 4 osoby padły ofiarą płomieni. Zniszczone również zostały maszyny oraz 2.500 metrów sześciennych obrobionego drzewa.

SAMOBÓJSTWO Z ZAWIĄZANEMI OCZYMA. — W Warszawie przy ul. Krochmalnej mieszkało młode małżeństwo, Mroczkowscy, którym zmarł syn przed niedawnym czasem. Onegdaj Mroczkowski zwrócił żonie uwagę, że źle opiekuje się córką. Mroczkowska, łącząc wyrzuty ze zgonem syna, postanowiła odebrać sobie życie. Onegdaj zawiązała sobie chustką oczy, poczem skoczyła z 4 piętra na bruk i zginęła na miejscu.

PRZEMYSŁOWIEC NASZYCH CZASÓW. Przed kilku dniami podaliśmy, iż jacyś złodzieje włamali się do mieszkania Karola Abzuga, przemysłowca, zam. w Stanisławowie i skradli mu kilka tysięcy dolarów, a podczas wynikłej strzelaniny zranili go w rękę. W śledztwie ustaliła policja, że Abzug sfingował włamanie i sam się postrzelił aby uzyskać premię asekuracyjną.

MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO Z POWODU NIESZCZĘŚLIWEJ MIŁOŚCI. 19-letni pomocnik dozorcy Piwowarski, zam. przy ul. Targowej 59 w Warszawie, zamordował siekierą 13-letnią córkę swego chlebodawcy, Kłosowskiego, poczem popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Zbrodniarz zakochał się w swej ofierze jednakowoż dziewczyna oraz jej rodzice nieprzychylnem okiem patrzyli się na zaloty Piwowarskiego. Po zamordowaniu dziewczyny zbrodniarz napisał list w którym przepraszał K. za wszystko co się stało, w końcu dopisał: „Zabiłem Irenkę bo ją pokochałem, a ona mnie nie“.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Ofiary topieli.

Jak corocznie tak i w obecnym sezonie zdarzają się liczne wypadki utonięć w rzekach stawach i morzu. Często topią się osoby znające sztukę pływania wybornie. Idą oni na dno topieli porwani wirem lub silnym prądem wody lub też podczas skurczu muskułów w wodzie chłodnej. Dlatego też podczas brania kąpieli należy baczyć na głębie i zbytnio nie lekceważyć sobie niebezpieczeństwa.

W Prucie pod Kołomyją utonęła onegdaj absolwentka seminarjum Helena Pindusówna, ratując tonącą siostrę.

W okolicy tej utonął również 8-letni chłopak Tadeusz Tymoczko, porwany przez silny prąd wezbranej rzeki.

W ubiegłą sobotę zanotowano 11 wypadków zatonięć na Wilji w ciągu jednego dnia. Trzy wypadki zakończyły się śmiercią.

Z Lubeki donoszą, że znany admirał niemiecki N. Koch, utonął, kąpiąc się w morzu Bałtyckiem.

—:::—

Chorzów na cele naukowe.

WARSZAWA. 12. 7. (Pat.). Jak się dowiadujemy z kompetentnych źródeł Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie z zysków za r. ub. przeznaczyła znaczne sumy na cele naukowe i społeczne. M. in.: na Chemiczny Instytut Badawczy 100.000 zł., na zorganizowanie badań geologicznych — 100.000 zł., na różne cele dobroczynne i społeczne — 83.000 zł. Specjalnie uwzględnioną tu została młodzież, ucząca się w wyższych i średnich zakładach naukowych, na pomoc dla których przeznaczono — 28.000 złotych. Dla organizacji sportowych i przysposobienia wojskowego — 7.200 zł., na cele dobroczynne, jak kuchnie dla bezrobotnych, towarzystwo walki z gruźlicą i inne 7.500 zł.

—:::—

Przeciw licznikom telefonicznym.

Opinja sejmowej komisji przemysłowo-handlowej.

WARSZAWA. 12. 7. (Pat.). Sejmowa komisja przemysłowo - handlowa obradowała w dniu dzisiejszym nad wnioskami szeregu klubów sejmowych, domagających się uchylenia rozporządzenia ministerstwa poczt i telegrafów. wprowadzającego system liczników do obliczania należytości za rozmowy telefoniczne.

Referent wniosku poseł Dymowski (Ch. D.) oświadczył się za wnioskiem z dwóch powodów: 1) Z powodu naruszenia jego zdaniem — strony prawnej przez jednostronną zmianę umowy między przedsiębiorcą i abonentem. która przewidywała ryczałtowe opłaty za rozmowy telefoniczne. 2) z powodu nadmiernego obciążenia ludności pod względem gospodarczym a ponadto ze względu na brak kontroli ze strony abonenta.

W dyskusji przemawiali posłowie: Ilski (ZLN). Diamand (PPS). Wierzbicki (ZLN). Reger (PPS). i Serkowski (PPS). Wszyscy mówcy naogół podzielali opinję referenta. W rezultacie postanowiono sprawę przekazać podkomisji. w skład której weszli posłowie Diamand. Dymowski i Ilski.

W dalszym ciągu posiedzenia poseł Dunin (Ch. D.) zreferował rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o popieraniu rozbudowy portu w Gdyni. Po dyskusji komisja postanowiła odroczyć decyzję do czasu wysłuchania opinji ministra skarbu.

—:::—

Proces gen. Żymierskiego.

Zeznania gen. Litwinowicza.

WARSZAWA, 12. 7. (tel. wł.). Dziś zeznawali przedstawiciele ministerstwa spraw wojsk. Gen. Płowski były szef dep. uzbrojenia, stwierdza, że wszystkie zaliczki wypłacano „Protekcie" na rozkaz gen. Żymierskiego. Gen. Płowski jest zdania, że w Polsce nie można było przeprowadzić kalkulacji masek gazowych.

Prokurator zapytuje gen. Żymierskiego, czy pos. Popiel przychodził do jego biura w sprawie „Protekty". Żymierski nie przypomina sobie, możliwe, że przychodził.

Kap. Chrząszczewski z II. dep. MSWojsk. stwierdza, że umowa z „Protektą" była przygotowywana z wielkim pośpiechem. Gen. Żymierski wydał rozkaz. aby umowę natychmiast przedstawić do zatwierdzenia. Wobec takiego pośpiechu niemożliwe było uwzględnić niektóre postulaty min. skarbu i prokuratorji gen.

Po inż. Bergerze zeznaje gen. Litwinowicz, szef dep. X. MSWojsk. Uważa, że cena masek krajowych powinna być wyższa od zagranicznych o 10—15 procent a Żymierski przepłacał za jedną maskę aż 1 i pół dolara, przez co skarb państwa stracił około 150 tysięcy dol.

Gen. Litwinowicz przyznaje, że można było płacić za nowoprodukowane objekty przemysłu wojennego wyższe ceny ale trzeba było uzyskać na to zgodę miarodajnych władz. Tego oskarżony nie uczynił.

Jutro w dalszym ciągu zeznawać będzie gen. Litwinowicz.

80-miljonowe straty Saksonji

z powodu powodzi. — 200 zabitych.

BERLIN. 12. 7. (Pat.). Wedle dotychczasowych zestawień, szkody wyrządzone przez katastrofę powodzi w dorzeczach rzek Müglitz i Gottkuba dochodzą do 70 miljonów marek. Szkody poniesione przez koleje Rzeszy wynoszą 10 miljonów marek. Komunikacja kolejowa będzie uruchomiona dopiero po upływie pół roku. Wszystkie mosty kolejowe zostały zniszczone. Obecnie stawiane są mosty prowizoryczne.

Jak się zdaje, ilość ofiar w ludziach dochodzi do 200 zabitych. O 50 osobach nie ma dotychczas żadnej wiadomości.

—:::—

Pożar tartaku.

W dniu 8. lipca b. r. o godz. 18-ej wybuchł pożar z przyczyn narazie niewiadomych w wieży ciśnień tartaków państwowych w Czarnej-Wsi. Szkody wynoszą około 40 tysięcy złotych. — 103 m. drzewa i wieża ciśnień uległa zniszczeniu.

W akcji ratowniczej brały udział straż ogniowa i kolejowa miejscowa. Przy końcu gaszenia pożaru przybyła straż ochotnicza białostocka. W gaszeniu brali czynny udział robotnicy tartaku w ilości 500 osób.

Podczas pożaru odniosło kilka osób lekkie obrażenia ciała.

—:::—

Olbrzymie pożary lasów.

Pożary lasów nawiedziły okolice Sarajewa. Wszelkie wysiłki opanowania szalejącego żywiołu nie przyniosły żadnego rezultatu. We wsi Kram padło ofiarą zniszczenia około 100 domostw.

—:::—

MOSKWA, 12. 7. (AW). W okolicach naduralskich wybuchły w lasach podgórskich na przestrzeni stukilku dziesięciu klm. kwadratowych wielkie pożary. Mimo silnej akcji ratowniczej nie udało się uratować drzewostanów.

—:::—

NOWA AFERA KORRUPCYJNA W SOWIETACH.

MOSKWA, 12. 7. (AW). W ostatnich dniach funkcjonarjusze G. P. U. wykryli szereg poważnych nadużyć i afer korrupcyjnych w sowieckich instytucjach gospodarczych. W związku z tem aresztowano między innemi 11 współpracowników trustu cukrowniczego, oskarżonych o systematyczne pobieranie łapówek.

—:::—

Berlin pod wodą.

BERLIN. 12. 7. (Pat.). W ciągu wczorajszego popołudnia olbrzymia nawałnica nawiedziła południowe dzielnice Berlina. Wskutek oberwania się chmury woda zalała całe dzielnice, powodując załamowanie komunikacji kołowej i pieszej na ulicach i szosach zalewając mieszkania parterowe i sutereny. Cała straż ogniowa była czynna przy niesieniu pomocy zagrożonym dzielnicom. Jeden z oddziałów straży w ciągu godziny otrzymał 140 wezwań o pomoc.

BERLIN. 12. 7. (Pat.). W czasie wczorajszego oberwania się chmury nad Berlinem woda zalała między innemi także lotnisko berlińskie w Tempelhofie. Samoloty lądowały. stojąc po osie w wodzie.

TRZĘSIENIE ZIEMI W JEROZOLIMIE.

JEROZOLIMA, 12. 7. (Pat.). Trzęsienie ziemi nawiedziło Jerozolimę Jerycho, Nablus, oraz szereg innych miast. Są liczne ofiary w ludziach oraz bardzo znaczne szkody materjalne. W bazylice Grobu świętego rozpadła się jedna z kopuł.

JEROZOLIMA, 12. 7. (Pat.). Trzęsienie ziemi w Palestynie wyrządziło znaczniejsze szkody, aniżeli początkowo sądzono. Trzęsienie ziemi które rozpoczęło się w Egipcie, objęło Palestynę i Transjordanię. W okręgu jerozolimskim zostało zabitych 30 osób, zaś 30 odniosło rany. Grób święty został wskutek trzęsienia ziemi ciężko uszkodzony. Również gmach hebrajskiego uniwersytetu doznał licznych uszkodzeń. Budynek rządu z mieszkaniem lorda Plumera i liczne domy prywatne zostały zarysowane i zachodzi obawa zawalenia się ich. Wśród ludności panuje nastrój paniczny.

Ks. biskup Bandurski

honorowym obywatelem m. Lwowa.

Na wczorajszem posiedzeniu Magistratu uchwalono nadać obywatelstwo honorowe m. Lwowa ks. biskupowi Władysławowi Bandurskiemu i dyplom nadania wręczyć Jubilatowi w dniu 31. lipca b. r. podczas akademji która odbędzie się w tym dniu dla uczczenia 40-letniej rocznicy kapłaństwa. W związku z tem uchwalono również nazwać istniejącą przy ul. Zamarstynowskiej ochronkę — „Ochronką im. ks. Wład. Bandurskiego".

W miejscu, w którem znajduje się powyższa ochronka postanowiono wybudować nową ochronkę i wstawić na ten cel do budżetu na r. 1928/29 kwotę 20.000 zł. jako pierwszą ratę na rozpoczęcie budowy.

Na temże posiedzeniu uchwalono przeznaczyć grunt położony przy ul. Łyczakowskiej (naprzeciw pomnika Bartosza Głowackiego) o pow. 1.195 s. kw. pod budowę kościoła rz.-kat.

Spółdzielni „Własna Strzecha" postanowiono sprzedać grunt położony obok elektrowni m. o pow. 3.496 s. kw. za łączną cenę 20.907 zł.

Udzielono następujących konsensów budowlanych: na budowę domu parterowego przy ul. św. Zofji, na na nadbudowę I-go piętra realności przy ul. Świętokrzyskiej na budowę domu parterowego przy ul. św. Wojciecha i takiegoż domu przy ul. Na Błoniach, na budowę 1 piętr. domu przy ul. Bilińskich, oraz dwupiętrowej willi przy ul. Issakowicza.

Ponadto udzielono p. B. Landauowi konsensu przem. na urządzenie i użytkowanie wyrobni świec przy ul. Janowskiej 55 i inż. Konst. Kosteckiemu na urządzenie wyrobni świec i wazeliny przy ul. Bocznej Kulparków.

25 osób ukarano za przekroczenie przepisów sanitarnych.

Uchwalenie reformy wyborczej

we Francji.

PARYŻ. 12. 7. (Pat.). Rozprawy nad reformą wyborczą w Izbie deputowanych zakończyły się o godz. 4 rano. Liczbę deputowanych ustalono na 611. Aby być wybranym na deputowanego. trzeba uzyskać w pierwszem głosowaniu: 1. bezwzględną większość złożonych głosów. 2. liczbę głosów równą jednej czwartej liczby oddanych w danym okręgu głosów na listę wyborczą. W drugiem głosowaniu. które będzie przeprowadzone o ile żaden z kandydatów nie otrzyma w pierwszem wskazanej wyżej ilości głosów. wybrany będzie ten. kto uzyska względną większość głosów. Całość nowych przepisów wyborczych przyjęta została 320 głosami przeciw 234.

Założenie partji robotniczej w Indjach.

Dotychczasowe próby założenia partji pracy w Indjach nie mogły być uwieńczone powodzeniem z powodu braku politycznej władzy i innych okoliczności. Obecnie nadchodzą wiadomości, że w domu Yengara, przewodniczącego indyjskiego kongresu nacjonalnego. będącego centralną organizacją indyjskich nacjonalistów. odbyło się zebranie 20 organizacji robotniczych. na którem uchwalono założenie partji pracy. Partja będzie pracowała w ścisłym związku z kongresem nacjonalistycznym. mimo to zachowa swą samodzielność i wysuwać będzie swych kandydatów. Yengar imieniem nacjonalistów przyrzekł poparcie organizacji. co wskazuje na to. że nacjonaliści indyjscy chcą wejść w ścisły kontakt z masami robotniczemi.

Odznaczenie Polski na Międzynarodowej Wystawie Muzycznej w Genewie.

Na Międzynarodowej Wystawie Muzycznej w Genewie, która trwała w ciągu maja r. b., a na której dział polski był zorganizowany przez Towarzystwo Szerzenia Sztuki wśród obcych przyznano kolekcji eksponatów polskich jako całości, srebrny medal. Komisarzami działu polskiego na wystawie byli pp. Henryk Opieński i Leopold Binental.

—:::—

Ewolucja rosyjskich Zw. Zawodowych.

Rosyjskie związki zawodowe są aparatem wysoce scentralizowanym, przy którego konstrukcji przyświecała idea „jednolitego związku". Budowa ta odbywała się w epoce „wojennego komunizmu", kiedy związki uważane były raczej za szkołę komunizmu, niż za organizację do obrony interesów zrzeszonych. Stąd też płynęła idea etatyzacji (upaństwowienia) związków i przystosowania historji związkowej do urzędów państwowych. W końcu 1920 roku, związki sowieckie liczyły około 8,000.000 robotników i pracowników, z czego

WIĘKSZOŚĆ ZOSTAŁA WCIĄGNIĘTA PRZYMUSOWO.

Poszczególny związkowiec gubił się w całej tej biurokratycznej maszynie, nie miał kontaktu ani ze swoim komitetem fabrycznym, ani tembardziej ze związkiem.

Składki obliczano mechanicznie od pensji.

W tym okresie związki zawodowe obciążone były całym balastem zadań. Współdziałały w kierowaniu upaństwowionym przemysłem, ustanawiały taryfy płac, działały w dziedzinie ubezpieczenia społecznego i inspekcji pracy, a w czasie wojny domowej były poniekąd komisjami poborowemi do armji czerwonej. Wprowadzały w życie zasady przymusu pracy i przeprowadzały rekrutację do armji pracy. Z tem wszystkiem działacze związkowi byli raczej urzędnikami państwa, niż przedstawicielami mas robotniczych.

Wszystko to uległo poniekąd zmianie w okresie „Nepu", t. j. po częściowem wprowadzeniu gospodarki kapitalistycznej, tem samem

ROZDŹWIĘK MIĘDZY INTERESAMI ROBOTNIKÓW A PRZEDSIĘBIORSTW UJAWNIŁ SIĘ W ZUPEŁNOŚCI.

Związki zawodowe musiały się przekształcać w instytucje do obrony interesów robotniczych. Oczywista, że pozostało to w dużej mierze tylko teorją ze względu na zupełną zależność związków od partji komunistycznej, a więc i od aparatu państwowego. Nie mniej jednak trzeba było przejść od przymusu do pewnej wolności w dziedzinie rekrutacji członków.

Z drugiej strony nastąpić musiało rozgraniczenie między działalnością państwowych organów gospodarczych a związkami zawodowymi. W umowach zbiorowych

ZWIĄZKI WYSTĄPIĆ MUSIAŁY, JAKO JEDNA ZE STRON JAKO PRZEDSTAWICIELSTWO PRACY.

Wydaje się pewnem, że w tem przeobrażaniu się rosyjskich związków zawodowych, w instytucje obrony interesów robotniczych, z tego, czem były dawniej, t. j. z roli dodatków od aparatu państwowego władzy sowietów, odgrywa rolę żywiołowe parcie mas. Dowodem służyć mogą

WYBUCHAJĄCE OD CZASU DO CZASU STREJKI.

przeważnie jednodniowe (największe strejki trwają 5 dni). Widocznie robotnikom chodziło o manifestację o podniesienie apatycznych związków do działania.

W roku 1924 strejkowało w zakładach państwowych 12.459 robotników, zaś w prywatnych — 1658. W pierwszej połowie r. 1925 — w zakładach państwowych — 22.255 rob., zaś w prywatnych 1972 rob. Jeszcze wyraźniej przewaga konfliktów w zakładach państwowych uwydatnia się w obliczeniach z lat 1922 — 1923. 95 proc. robotników w tym okresie strejkowało w zakładach państwowych, przyczem w przygniatającej większości wypadków bez decyzji zarządów związków, a niekiedy wbrew ich woli.

Możliwość przekształcenia związków zawodowych sowieckich w istotne przedstawicielstwo klasy robotniczej, daje się zupełnie poważnie traktować.

Przedewszystkiem jednak będzie musiała zniknąć podstawowa idea syndykalizmu rosyjskiego.

KRAŃCOWA CENTRALIZACJA.

Przebłyski tego schyłku dają się już spostrzegać. Kierownicy ruchu zawodowego sowieckiego, stoją wciąż na stanowisku „jednego związku", przedłożyli na 7 kongresie wnioski o rozwinięcie sekcji zawodowych z większą aktywnością niż dotychczas. Wywołało to pewną opozycję. Komuniści bowiem obawiają się, by zdecentralizowane sekcje nie wymknęły się im z pod władzy.

Demonstracje bezrobotnych w Leningradzie.

Berliński „Tag" donosi z Leningradu, że w sobotę ub. tygodnia, odbyły się tam olbrzymie demonstracje bezrobotnych, w których wzięło udział przeszło 100.000 osób.

Przemawiało 40 mowców. Koreszkow, jeden z członków sowietu leningradzkiego, żądał zwolnienia zajętych w fabrykach robotników na przeciąg 3 — 4 miesięcy i zastąpienia ich bezrobotnymi.

Poszczególni mowcy atakowali w ostrych słowach rząd sowiecki.

Jeżeli informacje niemieckiego dziennika odpowiadają rzeczywistości, to mamy jeden dowód jeszcze więcej że historja się powtarza. Jak za czasów carskich w pamiętnym roku 1905, tak i obecnie, niezadowolone masy robotnicze demonstrują na ulicach Petersburga.

—:::—

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW W HAVANNIE.

WIEDEŃ. 12. 7. (A. W.). „Telegraphen Compagnie" donosi z Londynu, że w Havannie aresztowała policja 87 komunistów, z których siedmiu oskarżonych jest o zdradę stanu.

—:::—

„Flaki mu się przewracają".

Z działalności gen. Januszajtisa.

Przed kilku tygodniami zamieściła „Rzeczpospolita" artykuł z zarzutami przeciw b. zastępcy burmistrza m. Zdzięcioła p. Piętkiewiczowi, pomawiając go o nadużycia, za które został zwolniony ze swego stanowiska.

W odpowiedzi na tę napaść, p. Piętkiewicz zamieszcza w „Epoce" wyjaśnienie, dosadnie charakteryzujące metody osławionego gen. Januszajtisa.

P. Piątkiewicz pisze m. in:

B. wojewoda nowogródzki gen. Januszajtis mianował mnie w dn. 19. 4. 26. r. zastępcą burmistrza w mieście Zdzięciole. W jakiś czas po wypadkach majowych, kiedy gen. Januszajtis dowiedział się, że popierałem organizowanie się „Strzelca", zażądał odemnie zrzeczenia się stanowiska wiceburmistrza. Ponieważ p. Januszajtis oświadczył mi:

„że mu się flaki przewracają z racji zwycięstwa marszałka Piłsudskiego w Warszawie, i że on nie myśli tolerować strzelców na stanowiskach"

odparłem że nie uważam tego za powód do dobrowolnego zrzeczenia się stanowiska zastępcy burmistrza w Zdzięciole.

W kilka tygodni po tej rozmowie, dnia 29. 6. 1926 r. otrzymałem od p. wojewody pismo następującej treści:

Nowogródzki Urząd Wojewódzki
Nr. 834/S. M.

Nowogródek, d. 23. 6. 1926.

Do p. Aleksandra Piętkiewicza
zast. burmistrza m. Zdzięcioła.

W związku z reorganizacją oszczędnościową magistratu miasta Zdzięcioła — z dniem 1. lipca b. r. zwalniam pana z zajmowanego stanowiska zastępcy burmistrza. Magistrat wypłaci panu pobory za m. lipiec.

Wojewoda
(—) Januszajtis, gen. dyw.

A więc gdzie jest tu mowa o zwolnieniu mnie za nadużycia?

Dowiedziawszy się o powyższych oszczerstwach „Rzeczypospolitej", sprawę skierowałem do sądu.

Wilno, Olimpja nr. 15 — 3.

Aleksander Piętkiewicz,
b. zastępca burmistrza m. Zdzięcioła.

Strejk budowlany w Łodzi.

W poniedziałek rozpoczął się strejk robotników budowlanych, którzy jak wiadomo, żądali 50 procent podwyżki. Ofiarowaną im 10 proc. podwyżkę odrzucili. Do strejku przyłączyli się również robotnicy kanalizacyjni i ceramiczni.

—:::—

Z Teatru Wielkiego.

„Emeryci"

komedja w 3 aktach Fr. Zwilkońskiego.

Nasamprzód mała poprawka: nie komedja lecz krotochwila. Krotochwila swojskiego chowu, co jednak nie obniża jej wcale. Niby aktualna w pomyśle a przecie trochę już osędziała, co zresztą zupełnie zrozumiałe, gdy się zważy, że autor nie należy do pionierów młodej literatury; nikt mu też nie ma za złe, że napisał sztuczkę wedle dawnego, dobrego wzoru, zajmującą przez typ bohatera, trafnie uchwycony i zabawny dzięki kilku prawdziwie farsowym sytuacjom (najparadniejsza między niemi scena brania miary na trumnę z żyjącego jeszcze człowieka). Los emerytów w dzisiejszych warunkach naogół nie jest do pozazdroszczenia-; znajduje się jednak wśród nich bardzo wiele okazów, które wprost proszą się o humorystyczno-satyryczne oświetlenie i są to przedewszystkiem te pociesznie komiczne a równocześnie smutne figury, które nie umiejąc i niechcąc dostosować się do zmienionych stosunków państwowego i społecznego istnienia, tęsknią za „dawnymi, dobrymi czasami" i czują się obco i źle w tej ojczyźnie nowej, wbrew ich woli przypadłej im w udziale. Odnosi się to głównie do tych skamielin, jakiemi są starzy biurokraci austrjacko-galicyjskiego typu, nie mogąc zrozumieć, jak się to stało, że ich wieloletnie „zasługi" dla rządu cesarskiego, ich urzędnicze szpady i ordery nie budzą najmniejszego poszanowania wśród dzisiejszych ludzi. Te właśnie typki wziął autor za przedmiot swej niezbyt złośliwej satyry i ta aktualność tematu — aczkolwiek w przeprowadzeniu nie odznacza się on subtelną mestrją — budzi wesołe zainteresowanie na widowni. Taki stary pan, były tajny radca cesarski, w którego siwej łepecie nie może się pomieścić fakt, iż córka chce wyjść za mąż za... syna jego woźnego (jest on wprawdzie majorem wojsk polskich ale zawsze to tylko syn woźnego!) to naprawdę znakomita postać farsowa, kopalnia niewyczerpanych pomysłów satyrycznych, dopraszających się uzewnętrznienia scenicznego.

Krotochwila Zwilkońskiego nie jest rewją finezyjnie obmyślonych i przeprowadzonych sytuacji ale cel swój osiąga i bawi widzów swym szczerym, na surowo podanym humorem. Akt I. postawiony bardzo dobrze pod względem akcji scenicznej; w akcie II. i III. akcja ustępuje miejsca epizodycznym obrazkom, luźnie z całością związanym, ożywionym jednak swoistym temperamentem.

P. Dobrzański w roli galicyjskiego emeryta, „tajnego radcy" cesarskiego, charakterystyczną swą grą, nienarzucającą się nigdy jaskrawością szarży, a zawsze pełną jakiejś komicznej godności, w której znajdzie się miejsce i na rozkoszną frywolność, był centrem obserwacji rozbawionych widzów. W sympatycznym z nim kontakcie pozostawał p. Winkler jako zwykły radca-emeryt, może nieco za karykaturalnie ucharakteryzowany. P. Knobelsdorf rolę młodego, zakochanego majora oddał zręcznie, podnieść zwłaszcza należy, że nie przesadzał afektu w scenach miłosnych i poruszał się naturalnie, czego wystrzegał się dotychczas w niektórych swych kreacjach. Pp. Czaki i Ratschka sumiennie i poprawni jak zwykle. P. Smereczanka — i owszem; zaletą jej gry było utrzymanie kreacji na poziomie naturalności: nie przesoliła ani dziewczęcości ani liryzmu tak w scenach z dziadkiem jak i z ukochanym.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

—:::—

Zapowiedź nowej redukcji robotników

w państwowej fabryce olejów mineralnych „Polmin“ w Drohobyczu.

Niedawno protestowaliśmy przeciw redukcji robotników w Państwowej Fabryce olejów mineralnych „Polmin“ w Drohobyczu na łamach „Dziennika“.

Na skutek naszego protestu nietylko w „Dzienniku“, ale też w dyrekcji fabryki zmniejszono wprawdzie ilość mających być zredukowanymi robotników do kilkudziesięciu, jednak redukcję przeprowadzono.

Dziś jesteśmy zmuszeni znowu podnieść głos protestu przeciw zapowiedzianej przez dyrekcję nowej redukcji około czterdziestu robotników, głównie metalowców.

W momencie, kiedy rząd sanacji moralnej ogłasza prawie co tygodnia zmniejszenie się ilości bezrobotnych — w naszym grodzie pomimo wysilków naszych towarzyszów w Radzie gminnej i w Magistracie, ażeby wymyśleć roboty, celem zatrudnienia bezrobotnych. — Państwowa Fabryka redukuje robotników, dając zły przykład do naśladowania prywatnym firmom, które pójdą zaraz torem, utartym przez Dyrekcję Państwowej Fabryki, redukując i u siebie robotników.

Mamy jeszcze inny przykład zamierzonej redukcji do zanotowania z winy rządu. W tych dniach ma zamiar i Magistrat zredukować 85 robotników przy budowie ratusza i dróg. Myślicie czytelnicy, że przyczyną redukcji ukończenie pracy? Nie. Rząd wstrzymał dalszą pożyczkę na cele inwestycyjne, obiecując nowo wybranym radom miejskim ułatwienie pożyczek na ten cel w Banku Gospodarstwa Krajowego. Nim to jednak nastąpi, będzie z pewnością po sezonie budowlanym.

Zwracamy się przeto tą drogą do Generalnego dyrektora „Polminu“ prof. Pilata, ażeby zapobiegł zapowiedzianej redukcji robotników w Państwowej Fabryce olejów mineralnych w Drohobyczu i do Ministra Moraczewskiego, aby wyjednał u rządu udzielanie dalszych pożyczek inwestycyjnych dla naszego miasta do czasu otrzymania pożyczki na ten cel z Banku Gosp. Kraj. przez nowowybraną radę miejską.

Z bagienka naftowego w Borysławiu.

Istnieje zdaje mi się jakaś „zastarzała“ ustawą górnicza, która nakazuje, aby na każdej kopalni i we fabryce była łazienka dla robotników. Jak zbawienną jest łaźnia dla nas robotn. naft. to tylko wy. towarzysze naftowi wiecie albowiem podczas pracy ociekacie potem i brudem którego nie spotyka się w żadnym warsztacie pracy.

Musimy wystąpić z kategorycznem żądaniem, aby na każdej kopalni w krótkim terminie zaistniała łazienka, możliwa do użycia. Nikomu na tem nie zależy aby my „brudne bydło robocze“ jak nas dyrektorowie i kierownicy nazywają — mieli możność ten brud zrzucić. Urząd górniczy wprawdzie kontroluje ale urząd ten jest po to, aby urządzać płatne „komisje“ i w razie zabicja robotnika udowodnić, że zabity „sam“ winien swej śmierci. Nie troszczy się o to, ani Jaśnie Wielmożny Pan Dyrektor, ani mniej wielmożny pan kierownik „odpowiedzialny“ — gdyż oni mają dla siebie śliczne marmurowe łazienki — gdzie mogą pokrzepić swoje „spracowane“ członki za marną „głodującą“ płacę od 2 do 5 tysięcy złotych. (Dobrze byłoby gdyby mogli wyprać także swoje sumienia — jak brudna musiałaby być być woda, a po wierzchu pływałyby plamy w kształcie „ósemki“ lub nieznanej jeszcze liczby „partaczy“ lub „naprawiaczy“ którzy jak grzyby po deszczu rodzą się i wpatrzeni jak w gwiazdę w dobro... własnej kieszeni). Można śmiało powiedzieć, że na 100 kopalń jest 10 możliwych łazienek, — 10 posiada tylko napis „łazienki“ wewnątrz zaś skład starych narzędzi, beczek ze smarów, narzędzi do ogrodu p. kierownika i t. p.

Zwracam się do Was Towarzysze, aby każdy przekonał się czy na jego fabryce lub kopalni

1) istnieje dobra, możliwa do użytku łazienka?
2) od kiedy łazienka niemożliwa do użytku?
3) czy brak zupełnie łazienki i od kiedy?

O tem wszystkiem należy natychmiast zawiadomić organizację zawodową (tow. Haluch).

Drugą, bardzo niecierpiącą zwłoki sprawą jest regulacja płac robotników gazolinowych. Przemysł ten jest młody, w pełnym rozkwicie, a praca w nim nie jest dobrze znaną ogółowi i ocenioną. Na pozór wygląda łatwa a w rzeczywistości jest bardzo ciężka. Pracuje się w bardzo wysokiej temperaturze, na przeciągach a najstraszniejsze jest to, że następuje powolne, ale pewne zatruwanie organizmu gazem, i gorszemi jeszcze wyziewami po przejściu przez węgiel w połączeniu z parą i od rozpalonej blachy.

Wskutek tego zatrucia, zamierają tkanki będące w styczności z gazem to jest płuca, przewód pokarmowy i kiszki. W krótkim bardzo czasie traci robotnik zupełnie apetyt, cerę, dostaje zaburzeń żołądkowych, nienormalny stolec, bole głowy, ciężki oddech. Wszystko to następuje stanowczo, powoli, ale z całą bezwzględnością, tak, że robotnikowi zdaje się że jest normalny, a w rzeczywistości jest to chodzące, zwiędłe straszydło. A jeżeli kiedy czuje się chory to uważa to za drobnostkę i boi się przyznać, gdyż ciągle słyszy głos władzy: na wasze miejsce czeka 2000 bezrobotnych. Biedny niewolniku wolnej Polski, który ocalałeś od gazów na „frontach“ pozbywasz się codziennie kilka godzin życia, za „wygórowaną“ cenę 3-ciej lub 2-giej kategorji. Wyziewy gazowe nigdy nie będą usunięte żadnemi uszczelnieniami. Nadto brak kontroli sanitarnej, łazienek, (żadna fabryka nie posiada) — a wprost bezprzykładny brak zdrowej wody do ugaszenia męczącego pragnienia. Z konieczności posługują się wodą, która służy do chłodzenia rur. (Dziękuję!) W gazetach niemieckich które opierają się na ścisłej statystyce, stwierdzają pierwszorzędni fachowcy i lekarze, że robotnik gazolinowy może najwyżej pracować 6 do 7 lat później niezdolny jest do żadnej pracy. Stosownie do tego, pracownika tego wynagradzają bardziej po ludzku niż u nas. Ktoby u nas takie głupie rzeczy badał, „robotnik jest po to, aby w chłodzie, brudzie, smrodzie pracował i koniec“.

Dotychczasowe traktowanie tych robotników jest krzyczącem wyzyskiwaniem i powinno rumieńcem wstydu okryć oblicze odpowiednich czynników, o ile wogóle posiadają jeszcze jakiś wstyd. To są dwie sprawy, które związek robotniczy obowiązany jest natychmiast rozwiązać.

BRUDNY ROBOTNIK BORYSŁAWSKI.

Ze Stryjskiego.

Pod adresem Dyrekcji kolejowej.

Na trakcie od Synowódzka W. do Ławocznego wzmógł się ruch osobowy tak bardzo, że pociągi osobowe, kursujące na tej linji, są zawsze przepełnione.

Tysiące mieszkańców z miast udało się w góry na wywczasy letnie. Największy ruch panuje na Stacjach Skole, Hrebenów i Tuchla. Zdawałoby się, że przy wzmożonym przez lipiec i sierpień ruchu, powinien personal kolejowy być tak powiększony, ażeby mógł zwiększonej pracy podołać. Tymczasem służbę pełnią ci sami kolejarze w tej samej ilości co i podczas martwego sezonu. W Hrebenowie i Tuchli zawiadowcy stacji urzędują pojedynczo od 5-tej rano do 10-tej wieczór. W Skolem jest dwóch ludzi do odbierania biletów do wpuszczania i wypuszczania publiczności z peronu przyjmowania na wagę i wyładowywania bagażu którzy pracują także od 5-tej do 10-tej wieczór.

Na przystanku kolonji Tuchli ruch wielki, a w święta setki osób wsiada do pociągu. Z powodu braku kasy osobowej na przystanku muszą konduktorzy sami wystawiać bilety. Nic dziwnego, że do Stryja nie są w stanie obsłużyć wszystkich, to też dużo jadących do Stryja wysiada bez biletów, a jadący do Lwowa nabywają bilety w Stryju. Co właściwie w Dyrekcji referenci od tych spraw robią?

Prosimy Dyrekcję o dodanie drugiej siły dyżurnej w Hrebenowie i Tuchli, dodanie jeszcze jednego robotnika w Skolem i o obsadę przystanku kolonji w Tuchli funkcjonarjuszem do sprzedaży biletów. Przez lipiec i sierpień dochody na tych stacjach są tak wielkie, że kilkakrotnie pokryją wydatek na powiększenie sił.

—:::—

Wilki w Skolszczyźnie.

W ubiegłym tygodniu pod Synowódzkiem Niżnym pożarły wilki konia na pastwisku. Z powodu zakazu polowania, wydanego przez obszarnika Barańskiego coraz więcej wilków pojawia się w tych okolicach. Możeby Starostwa w Stryju i w Skolem zajęły się tą sprawą?

Gdy hygjenista prawi o... ekonomji.

Zebrało się takie bractwo hygjenistów w Poznaniu i radziło nad sprawą mieszkaniową w Polsce.

W zebraniu m. in. brał udział znany wróg robotników inż. Drzewiecki z Warszawy, można więc sobie wyobrazić z jaką... miłością mówiono tam o klasie robotniczej która przedewszystkiem narażona jest na największe udręki mieszkaniowe.

Owóż zjazd hygjenistów stwierdza wprawdzie że sposób zamieszkania najszerszych warstw urąga wszelkim wymaganiom hygjeny, lecz zmianę tych stosunków widzi przedewszystkiem w wzmożeniu wydajności pracy.

Sławetny ów zjazd stwierdza, że główną przyczyną klęski mieszkaniowej są niskie zarobki, brak kapitałów i drożyzna mieszkań w nowych domach, przyczem zaznacza, że „polityka dotychczasowa polska nie kroczyła i nie kroczy w kierunku podniesienia wytwórczości, gdyż nie popierała i nie popiera należytego wyzyskania czasu, podniesienia wydajności i tworzenia oszczędności raczej temu przeciwdziałała szeregiem ustaw i rozporządzeń“.

Zjazd nowołuje wobec tego społeczeństwo, rząd sejm do walki o podniesienie wydajności pracy. Wtedy już nie będzie kłopotu z mieszkaniami. Hygjeniści z p. Drzewickim na czele nie zatroszczyli się zgoła o to, jakby ulżyć nieszczęśliwym, którzy zajmują gnijące nory i głębokie piwnice, i w nich muszą całe swe życie spędzać, nie protestowali przeciw budowaniu mieszkań suterenowych w nowych domach. Nie zajęli się tem, co do nich należało, lecz zapuścili się w dziedziny na których się nie rozumieją.

Uchwałami swemi dowiedli swej ignorancji w rzeczach nie tylko ekonomji, ale i... hygjeny.

—:::—

Wycieczki Uniwersytetu Ludowego.

1) DO MIEJSKIEGO ZAKŁADU GAZOWEGO odbędzie się w niedzielę, 17. b. m. przedpołudniem. Z powodu ograniczonej ilości uczestników Sekretarjat Uniwersytetu Lud. wydawać będzie we czwartek 14. i piątek 15. b. m. między godz. 17.30, a 18.30 (Boularda 5. parter) bezpłatne karty uczestnictwa.

2) W TATRY. (Zakopane, Dolina Kościeliska, Zawrat Morskie Oko, Rysy, Wrota Hałubińskiego, Liljowe) odbędzie się w dniach od 7 do 12 sierpnia b. r. Koszty (kolej i noclegi) 55 zł. od osoby. Dla kolejarzy 12 zł. Zgłoszenia do 22. lipca b. r. przyjmuje Sekretarjat Uniw. Ludowego codziennie od godz. 17.30 do 18.30.

Z narażeniem własnego życia uratował dwie kobiety.

Wczoraj w pralni Wiktora Markowskiego przy ulicy Złotej w Warszawie nastąpił wybuch benzyny, który spowodował pożar.

Płomienie ogarnęły całą niemal pralnię.

W płomieniach znalazły się Helena Leszczyńska i praczka Magdalena Gruszczyńska. Obie kobiety z narażeniem własnego zdrowia wyniósł z pralni dozorca domu Franciszek Kałuszyński.

Straż ogniowa niebawem ogień ugasiła. Stan poparzonych jest bardzo ciężki.

Między niebem i ziemią.

Trzeba nielada zimnej krwi, aby na wysokości 260 metrów spacerować po stalowych wiązaniach budowanego drapacza chmur. — Szczególnie niebezpieczne zadanie przypada przy budowie drapacza tym robotnikom, którzy muszą spajać wiązania i badać ich moc. Byle jak uczepiony robotnik pracować musi nieraz między niebem i ziemią przez cały dzień bez przerwy. Ileż energji kosztować go musi ciągła uwaga, aby nie uczynić jakiegoś fałszywego ruchu i nie runąć w przepaść!

Jeden z dziennikarzy amerykańskich chciał się osobiście przekonać o wrażeniach, jakie muszą odczuwać robotnicy na wysokości 260 metrów. Udał się więc na szczyt drapacza, a to co spostrzegł i usłyszał, wprawiło go w podziw. Robotnicy urośli w jego oczach na bohaterów.

Z jednym z nich dziennikarz zrobił krótki wywiad. Robotnik odpowiedział mu co następuje:

— Tak, panie, jest tu u nas djablo interesująco. Spójrzy pan tylko na dół, wszystko wygląda jak dziecinne zabawki. Ale kiedy pobędzie pan tu zawieszony jak ptak przez cały dzień, waląc młotem, lutując, lub trąc twardą stal pilnikiem, podczas gdy ostry wiatr wiejący z szybkością 8 metrów na sekundę, zdaje się za chwilę zdmuchnąć każdego, to wówczas dopiero odczuje pan coś nie coś z niebezpieczeństwa naszego położenia.

Wszystko jest jednak tylko kwestją przyzwyczajenia i jesteśmy już oswojeni z niebezpieczeństwem, ale nawet mimo naszego przyzwyczajenia do pracy śród grożącej ciągle strasznej śmierci z radością witamy tę chwilę, kiedy po ukończeniu dnia roboczego można zejść z rusztowań, i dotknąć stopą ziemi. To też tu wtedy tylko jesteśmy szczerze rozbawieni i nie możemy powstrzymać się od uśmiechu kiedy zjawiają się śród nas fotografowie, którzy z tak zabawnym przestrachem wstępują po żelaznych wiązaniach, aby nas fotografować.

Niedawniej, jak kilka dni temu zdarzył się u nas straszny wypadek. Robotnik zawieszony na szczycie rusztowania został nagle zmieciony przez gwałtowny podmuch wiatru. Widziałem go na dole. Daruje pan, jeżeli nie będę opowiadał szczegółów. Było to straszne. Osierocił pięcioro dzieci i żonę.

Na tem tragicznem zwierzeniu wywiąd się skończył.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Emeryci“.

Czwartek, o godz. 8-mej wiecz. Koncert Jana Kiepury.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Ziółko“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Środa, o godz. 8 wiecz. „No to chodź pan“ występy teatru warsz. „Qui-Pro-Quo“.

Czwartek, o godz. 8 wiecz. „No, to chodź pan“, występy teatru warsz. „Qui-Pro-Quo“.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK“: „Mężczyzna, któremu się płaci“.
„MARYSIENKA“: „Mężczyzna, któremu się płaci“
„LEW“: Wilk morski.
„APOLLO“: Rycerze miłości.
„PALACE“: Agonja dusz.
„ROCOCO“: Ta mała z Variete z Ossi Oswaldą.
„CHIMERA“: Gdy mężowie zdradzają.
„FATAMORGANA“: Golem i Cohn et Comp.

—:::—

Z wydawnictw.

„MUZYKA“. Czerwcowy numer miesięcznika „Muzyka“, wychodzącego pod sprężystą redakcją Mateusza Glińskiego, przyniósł w swej urozmaiconej treści na wstępie artykuł C. Jelenty, omawiający szczegółowo stosunek Słowackiego do sztuki muzycznej i walory muzyczne jego wiersza. Z artykułem tym łączy się zwięzły artykuł F. Starczewskiego, który wylicza dzieła muzyczne oparte na twórczości wieszcza. Nieznane listy Moniuszki do ś. p. Matuszyńskiego, wieloletniego reżysera Opery Warszawskiej, który pierwszy wystawiał wszystkie opery moniuszkowskie, rzuca nowe światło na dzieje „Halki“ treść listów tych uzupełnia interesujący szkic historyczny Matuszyńskiego. O muzyce wiejskiej i wpływie jej na twórczość artystyczną pisze najsławniejszy dziś muzyk węgierski — kompozytor Bela Bartok, a o narodowej idei w twórczości muzycznej pisze szczegółowo znany krytyk rosyjski Leonid Sabaniejew, który skreśla rozwój muzyki narodowej w Rosji. Treść numeru uzupełnia interesujący artykuł H. Cylkowa o starowłoskich instrumentach smyczkowych i obszerny dział bieżący (impresje, sprawozdania, kronika, listy do redakcji, kącik humorystyczny, rozwiązanie konkursów i t. d.)

W dodatku nutowym „Intermezzo“ D. Zinsa.

50-lecie Polskiego Tow. Politechnicznego we Lwowie.

W roku bieżącym upływa 50 lat od założenia Polskiego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie.

Z okazji 50-cio letniego jubileuszu Towarzystwa odbędzie się we Lwowie w dniach 16—19 września 1927 r. II Zjazd Polskich Techników Zrzeszonych z całej Rzplitej.

Szczegółowy program uroczystości przedstawia się następująco:

16 września. Otwarcie Zjazdu i wieczorem specjalne przedstawienie w teatrze Wielkim.

17 września. Zwiedzanie historyczno-artystycznych zabytków i osobliwości technicznych Lwowa, a wieczorem wspólny bankiet.

18. września. Zwiedzanie Zakładów przemysłowych i urządzeń technicznych Lwowa, zamknięcie Zjazdu i wieczorem raut miasta Lwowa.

19 września. Wycieczka do Borysławia i Drohobycza w dolinę Prutu.

Zgłoszenia na Zjazd przyjmuje Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie ul. Zimorowicza 9 do 15 sierpnia br. z opłatą zjazdową w kwocie 15 złotych.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.